

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

## MEANDRY NASZEGO JĘZYKA

KAZIMIERZ ADAMIAK Język, którym się porozumiewamy, wiele o nas mówi. Zdradza nasze pochodzenie etniczne, świadczy o naszej osobowości, jest miarą naszej kultury... Czasem mały fragment zdania usłyszany z czyichś ust wystarcza, aby myśleć o bliższej znajomości, albo żeby natychmiast się ulotnić. Powinien więc być nasz język dla nas ważny i dobrze, że 21 lutego obchodziliśmy Światowy Dzień Języka Ojczystego.

Język pierwszego pokolenia emigrantów, takich jak my, jest bardzo interesującym obiektem zarówno poważnych studiów lingwistycznych, jak i zwykłych obserwacji. Choć do przeszłości należy już chyba mówienie "half-na-pót", ciągle nie dziwią nikogo angielskie wtręty w polskiej konwersacji. Niestety, język polski, którym się porozumiewamy na emigracji, ciągle się degraduje. Żeby nie bić się w cudze pierś, zajmę się sobą. Gdy wiele lat temu zdecydowałem się na roczną pracę w Kanadzie, oprócz korzyści zawodowych istotny był też zamiar podszlifowania angielskiego, marzyłem wręcz, by stać się osobą dwujęzyczną. Dziś widzę, że te plany skończyły się klapą i w pewnym sensie stałem się osobą beżjęzyczną. Angielski ciągle na poziomie protezy (i od czasu przejścia na emeryturę coraz mniej poręcznej), a polski, niestety, z każdym dniem uboższy.

Język, jak wiadomo, to twór żywy i ciągle się zmienia. Niektóre starsze teksty przypominane na łamach "Skanera" są tego najlepszym dowodem. Gdyby cofnąć się w przeszłość jeszcze dalej, język polski stałby się dla nas wręcz niezrozumiały. W ostatnim "Skanerze" pani Jolanta odniosła się do częstego błędu w odmianie liczebników. Przewornie zaznaczyła, że obecna reguła dotyczy tylko okresu po 1918 roku. Tak się zdarzyło, że mam na dysku swojego laptopa wiele metryk swoich przodków. Te z początków XIX wieku zaczynają się tak: "Działo się we wsi (nazwa miejscowości) roku tysięcznego osiemsetnego dziesiątego dnia czternastego miesiąca marca o godzinie dziesiątej przed południem...".

*Ciąg dalszy na str. 6*

"Choć to Wincenty Kadłubek na początku XIII w. jako pierwszy wprowadza Wandę na karty polskiej historiografii, dopiero późniejsi autorzy doprowadzili jej legendę do znanego powszechnie kształtu: opowieści o bajecznej słowiańskiej władczyni, która na czele wojsk przegania niemieckiego adoratora, a później dramatycznie kończy w wiślanych odmętach" - pisał Wojciech Kordyżon w portalu polona.pl .

## WCIELENI KRÓLOWEJ WANDY

WOJCIECH KORDYZON Rządy królowej Wandy były według "Kroniki polskiej" Kadłubka pełne rozważli i dobrobytu. Monarchini kontynuowała politykę swojego ojca, znanego z roztropności Kraka. Było wprawdzie o krok od nieszczęścia, bo za panowania Kraka poddanym dawał się we znaki żartoczny potwór – sławny wawelski smok. Poczwarę zgładzili synowie władcy, ale młodszy z nich nie chciał później podzielić się władzą z bratem i zabił go potajemnie. Gdy bratobójczy grzech wyszedł na jaw, utracił koronę i został skazany na banicję.

Tam, gdzie zgładzono smoka, powstało miasto nazwane od imienia władcy "Grakchovia". Kronikarz dodaje, że "niektórzy nazywali je Krakowem od krakania kruków, które zleciały się tam do ścierwa potwora" (przeł. B. Kürbis). Senat, możni i lud czuli ogromny sentyment do rządów Kraka, uznali zatem jego jedyną córkę Wandę za prawowitą następczynię i obrali ją swoją królową.

*Tantus autem amor principis senatu proceres, vulgus omne devinxerat, ut unicam eius virgunculam, cuius nomen Vanda, patris imperio surrogarent* – "Tak wielka zaś miłość do zmarłego władcy ogarnęła senat, możnych i cały lud, że jedynej jego dziewczęce, której na imię było Wanda, powierzyli rządy po ojcu" (przeł. B. Kürbis).

Nową władczynię wyróżniała nie tylko roztropność, ale i niestychany wdzięk oraz piękna postać, a "najokrutniejsi spośród wrogów łagodnieli na jej widok" (przeł. B. Kürbis). ➡



WANDA  
730.



(19 II 1473 – 24 V 1543)

**MIKOŁAJ  
KOPERNIK**

**ROK 2023**

**Inicjatywa  
organizacji  
z Windsor**

Wystarczy spojrzeć na daty przy reprodukcji ryciny z wizerunkiem, by zrozumieć, dlaczego w nagłówku figuruje rok 2023. To 550 lat od urodzin człowieka, który powszechnie kojarzony jest z astronomią (wszak "wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię"), ale którego umysł był w pełni renesansowy, gdyż nie były mu obce matematyka, prawo, ekonomia, strategia wojskowa, astrologia, medycyna.

W związku z jubileuszem Jerzy Barycki – prezes Polsko-Kanadyjskiego Stowarzyszenia Biznesmenów i Profesjonalistów w Windsor (Polish-Canadian Business and Professional Association of Windsor – PCBPAAW) – wystosował komunikat z zaproszeniem, by Polonia dotączyła do starań o ogłoszenie roku 2023 Rokiem Kopernika w Kanadzie. Zyskał już poparcie ZG KPK.

Jerzy Barycki zachęca do organizowania obchodów lokalnych, np. konferencji, odczytów, zgromadzeń, nadania nazwy Copernicus lub Kopernik ulicy, sali, szkole itp.; jednocześnie informuje, że reprezentowana przez niego organizacja przygotowuje okolicznościową wystawę (w formacie pdf), którą będzie można nieodpłatnie wypożyczyć.

✦ Skaner i Twoje Radio z miejsca deklaruje poparcie wszelkich inicjatyw lokalnych (może nie tylko bankiet czy wykład, ale np. Rondo Kopernika albo jakaś tablica pamiątkowa?).

➔ Gdy pewien alemański\* książę, bynajmniej nie w celach matrymonialnych, ruszył na jej ziemie ze swoimi wojskami, monarchini nie zlekta się i zdecydowała bronić młodego państwa. Gdy stanęła naprzeciw nieprzyjacielskich wojsk, dziwny blask onieśmielił srogich najeźdźców. Ci w niejakej konsternacji odrzucili broń, nie chcąc walczyć z tym świetlistym bóstwem. Wódz ich, jak mówi Kadłubek "tknięty udręką miłości czy oburzenia", rzucił się w gniewie na miecz i tak zakończył swój żywot. Był jednak zapobiegliwy, bo zanim popełnił samobójstwo, rzucił klątwę na lud Wandy, każąc mu się starzeć pod niewieściami rządami na wieki.

Może to klątwa nie pozwoliła mieć Wandzie dziedziców, a może już wcześniej królowa przedkładała dziewictwo nad małżeństwo – kronikarz tego nie precyzuje. Zmarła bezpotomnie osierociwszy swoje państwo, które na długi czas pograżyło się w chaosie bezkrólewia. Według mistrza Wincentego od imienia Wandy wzięta się nazwa rzeki Wandal, a poddany jej lud określono zaś mianem Wandalów. To stwierdzenie Kadłubka miało niebagatelną wartość, bo pozwoliło umocować twórcze przezeń legendarne dzieje państwa i narodu w rzeczywistości opisywanej przez starożytnych autorów, a zatem łączyć "rodzime" historie z korpusem tekstów antycznych, skąd pochodziła większość ówczesnej wiedzy.

Nie wiadomo, czy przypisać historię Wandy inwencji Kadłubka, czy też jego erudycji – niewątpliwie jednak krakowska heroina będzie po wielokroć wracać na karty dziejopisarstwa. Prapolską królową spotykamy znowu w anonimowej "Kronice wielkopolskiej". Dowiadujemy się rzeczy nowych: słowo "Wanda" ma być odpowiednikiem łacińskiego *hamus*, oznaczającego wędkę. Tak rozumiane imię nabiera nowego znaczenia – niezwykły powab władczyni działa niczym wędka na wszystkich dokoła. Nic więc dziwnego, że alemańskiemu najeźdźcy autor "Kroniki wielkopolskiej" (koniec XIII w.) dopisuje nową motywację do ataku na państwo Wandy: królowa konsekwentnie odrzucała zaloty, czym doprowadziła zakochanego desperata do zbrojnego natarcia. W tej wersji legendy Wanda nieco straciła blask, bo broniła się bardziej namacalnym argumentem siłowym w postaci odważnych zastępów. I znowu alemański władca, targany już to miłością, już to oburzeniem, przeklął lud Wandy tymi samymi co u Kadłubka słowy, po czym rzucił się na ostrze miecza. Wanda odniosła zwycięstwo, ale za swój sukces musiała zapłacić bogom najwyższą cenę i rzucić się w nurt rzeki. W tym przekazie znajdujemy więcej logiki w etymologicznym dowodzie – od Wandy wzięta swoją nazwę rzeka Wandalus, czyli Wisła, bo królowa utonęła w jej wodach; takiego powiązania próżno szukać w przekazie Kadłubka.

**SKANER** Miesięcznik w języku polskim

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

Podobną redakcję tej opowieści daje również Jan Długosz w swoich "Rocznikach" (druga połowa XV w.). Niemiecki adorator zyskuje też u krakowskiego dziejopisa imię i staje się księciem Rytygierem. Odmowa Wandy nabiera z kolei honorowego wymiaru: jakże mogłaby bowiem przyjąć awanse władcy kraju, który tak często napadał na jej królestwo? Za Kadłubkiem przyjmuje jednak Długosz, że przyczyną poddania się alemańskich oddziałów była nie liczebność wojsk królowej, a niezwykła piękność jej oblicza. Wanda zauroczyła więc swojego wroga w sposób bez mała magiczny – nie miecz, a jej urok, niczym dar od samej Wenerzy, pokonał najeźdźcę. Podobnie jak w Kronice wielkopolskiej Wanda płaci jednak za swoje zwycięstwo życiem, oddając się bogom w ofierze i ginąc w wiślanej toni.

W wiek szesnasty redakcję Długosza, kompilującą dwie wcześniejsze, przeniósł Maciej Miechowita, który przyczynił się mocno swoją "Kroniką polską" (1519) do ugruntowania legendy o sarmackim pochodzeniu Polaków. Ze zbliżonego źródła najpewniej korzystał też Bartłomiej Paprocki w "Gnieździe cnoty" (1578), dokonując zgrabnego opisu dziejów polskich za pomocą krótkich wierszowanych form. Jeden utwór poświęca także Wandzie. Wydawca wykorzystał zresztą do zilustrowania dzieła Paprockiego te same ryciny, które

towarzyszyły wcześniej jednemu z wydań dzieła Miechowity.

Jeszcze inne wcielenia Wandy przynosi wiek dziewiętnasty. Legendarna królowa i jej dramatyczny los



doskonale pasowały do romantyczno-sentymentalnej wizji średniowiecza. W 1807 roku wystawiono w Warszawie anonimową tragedię w pięciu aktach pt. "Wanda". Sztuka zyskała ogromne powodzenie, chwalił je nawet Ludwik Osiński, tuz ówczesnego środowiska teatralnego. Tekstu nie wydano jednak drukiem przez długi jeszcze czas – być może nie chciała tego sama autorka, którą okazała się Tekla Łubieńska. Dramatopisarka, zgodnie z obowiązującym wówczas smakiem, uczyniła postać Wandy jeszcze bardziej tragiczną – bohaterka odrzuca awanse Rytygiera (czynione i przez postów, i zbrojnie), bo obawia się, by poślubienie Niemca – choć tak dzielnego i mądrego – nie stało się zagrożeniem dla polskiego umiłowania wolności. Po zwycięstwie nad wrogimi oddziałami – zgodnie z brzmieniem legendy – zabija się w dziękczynnej ofierze. Wyznaje

jednak przy tym, że odwzajemnia namiętne uczucie, które kazało niemieckiemu księciu nacierać na krakowskie ziemie. Tak Wanda Łubieńskiej stała się ucieleśnieniem chętnie eksploatowanego przez romantyków konfliktu między obywatelską powinnością a osobistym afektem.

O ile Wanda jedynie dowodziła swoimi oddziałami (co jest już, prawdę mówiąc, niemałym dowodem śmiałości średniowiecznej niewiasty), o tyle jej literacka krewna, czyli Grażyna z poematu Adama Mickiewicza (1823), nie tylko podjęła się roli dowódczej, ale i sama chwyciła za broń. Pod nieobecność swego książęcego małżonka Litawora, a w obliczu krzyżackiego natarcia, Grażyna wdziała zbroję – co było jej na rękę, bo uniemożliwiło rozpoznanie jej postaci – i w polu bitwy siekła szablą jak najmężniejszy rycerz, poniósłszy równie rycerską śmierć.

Z czasem legendarna Wanda traci zacięcie do wojaczki. W komiksie "Wanda leży w naszej ziemi" Kornela Makuszyńskiego i Mariana Walentynowicza (1938) królewska powinność nakazuje jej znaleźć męża. Marzy jej się tajemniczy rycerz, który rozprawił się wcześniej ze smoczą bestią, ale nie sposób go odnaleźć, choć zostawił po sobie tabędzie pióra, niemal jak Wagnerowski Lohengrin. Zamiast wyczekiwanego bohatera tęskna Wanda zobaczy pod bramami Krakowa tylko krwiożerczego Rytygiera. ➔

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231

**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny  
280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A  
naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota  
490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ Pokorna monarchini, nie chcąc rozlewać krwi, by bronić się przed niechcianym małżeństwem, widzi tylko jedno rozwiązanie, którym jest usunięcie się z politycznej sceny i skok do Wisły. Fabularnie górę bierze jej tragiczny koniec, a nie mężny opór.

A pazur czai się czasem tam, gdzie najmniej się go spodziewamy – silną władczynię stojącą na czele prapolskich wojsk łatwiej było sobie wyobrazić naszym przodkom. Wanda realizuje topos rycerskiej kobiety tak silnie obecny w dawnej kulturze od asyryjskiej królowej Semiramis (której historię omawiają jako paralelną do opowieści o Wandzie biskupi Jan i Mateusz w "Kronice polskiej" Kadłubka) po późniejsze wcielenia tej samej figury – owianą legendą Joannę d'Arc, Armidę z "Jerozolimy wyzwolonej" Torquata Tassa czy wreszcie waleczną Mickiewiczowską Grażynę.

**Wojciech Kordyzon**

Artykuł oraz materiał ilustracyjny pochodzą z portalu Biblioteki Narodowej [polona.pl](http://polona.pl) (CC BY 4.0 Międzynarodowe).

\* alemański – z Alemanii. Dziś znaczy tyle co 'niemiecki' (Niemcy to Allemagne po francusku, Alemania po hiszpańsku).

*Dokończenie z poprzedniego numeru*

## Z HISTORII POLSKIEGO NARCIARSTWA KOLEI LINOWYCH I NIE TYLKO

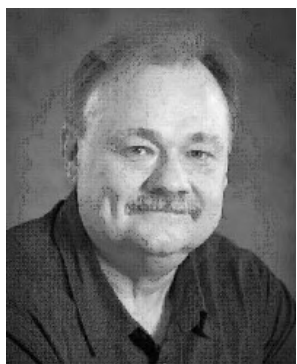
Docieramy do lat osiemdziesiątych, kiedy to Polska przeżywa okres zastoju, a w dziedzinie narciarstwa początkowo pewien regres. Oprócz nietrafionych pod względem lokalizacji kolei krzesetkowych w gorcezańskich Koninkach (1982 r.) i na myślenickim Chełmie (1988 r.) kontynuowano i ukończono budowę Górniczego Ośrodka Narciarskiego na Pilsku, zmodernizowano najstarsze w Polsce krzesetko ze Szczyrku na Skrzyczne oraz rozpoczęto budowę ukończonej w czerwcu 1991 r. kolei krzesetkowej na Palenicę w Szczawnicy. Lata osiemdziesiąte to również pojawienie się pierwszych prywatnych wyciągów narciarskich. O ich poziomie technicznym nie ma co wspominać, jednak ktoś musiał odpowiedzieć na wyraźne zapotrzebowanie społeczne.

W tym czasie w Alpach, Kanadzie, USA, Japonii czy Korei do powszechnego użytku wchodzi tzw. ratraki, czyli maszyny do utrzymywania tras narciarskich w należytym stanie oraz urządzenia do sztucznego naśnieżania. Nowe koleje linowe stają się szybsze, wygodniejsze i zyskują dużą przepustowość dochodzącą do 4 000 osób na godzinę. Krzesetka dla narciarzy rozrastają się aż do 8-osobowych kanap, a w Samnaun na granicy szwajcarsko-austriackiej powstaje kolej z wagonami o pojemności 200 osób! Tylko nieliczni Polacy widzieli te nowinki na własne oczy. Wyjazdy w Alpy były rzadkością i niekoniecznie utrudniały je nietatwe sprawy paszportowo-wizowe, lecz przede wszystkim horrendalnie wysokie w porównaniu z krajowymi koszty wyjazdu, spowodowane sztucznie wysoką ceną dewiz (1 \$ = ~100 zł). Na zmiany trzeba będzie czekać do początku lat dziewięćdziesiątych XX w.

### Czas transformacji

#### Polacy na europejskich stokach i nowe inwestycje w kraju

Zmiany zachodzące od 1989 r. oraz reformy Balcerowicza w pierwszym rządzie stawiają na nogi sprawy walutowe (wymienialność i realny kurs złotego) oraz umożliwiają posiadanie na stałe paszportu. Wreszcie następuje zniesienie wiz do większości krajów Europy. Pewien opór stawiają władze Czechosłowacji, jednak kończy się to wraz z aksamitnym rozwojem Czech i Słowacji. TATRAPONA i inni wytwórcy rozpoczynają starania o polski rynek.



**Sutton Group Realty  
Brokerage Inc.**



**STAN KOZA**

Broker, P.Eng.

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym  
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

Narciarzom nowy stan rzeczy pozwala na poznawanie Alp, porównanie poziomu narciarskiej infrastruktury. Prywatni inwestorzy nareszcie mają możliwość sprowadzania z zagranicy wszelkich urządzeń, o jakich zamarzą, oczywiście jeśli pozwalają im na to środki finansowe, którymi dysponują. Rozpoczyna się przebudowa istniejących oraz budowa nowych stacji narciarskich. Część inwestorów kupuje nowe urządzenia, a inni – zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych – odkupują używane koleje i wyciągi demontowane w Alpach przy okazji kolejnych modernizacji. Każda z nowych stacji obowiązkowo wyposażona jest w solidny system sztucznego naśnieżania.

Z końcem 2008 roku nasz polski stan posiadania w dziedzinie kolei linowych i wyciągów narciarskich przedstawiał się następująco:

- Koleje linowe kabinowe i gondolowe – 4
  - Koleje linowo-terenowe – 3
  - Koleje krzesetkowe 6-osobowe – 3
  - Koleje krzesetkowe 3- i 4-osobowe – 22
  - Koleje krzesetkowe 2- i 1-osobowe – 30
- (w tym 3 w Parku Śląskim)

Wyciągi narciarskie – 420 (wielkość szacunkowa)

W porównaniu z krajami alpejskimi nie są to oczywiście liczby imponujące, lecz jeśli porównamy się z sąsiadami, widać, iż po raz pierwszy zostawiliśmy Słowaków w tyle.

Od 1990 roku powstały w Polsce następujące całkowicie nowe stacje narciarskie (podajemy tylko większe ośrodki, w nawiasach rok otwarcia):

Palenica w Szczawnicy (1991 r.), Wierchomla (1998 r.), Szymoszkowa/Zakopane (1994 / 2000 r.), Czarna Góra koło Łądką Zdroju (1996 r.), Jaworzyna Krynicka (1997 r.),

Kluszkowce koło Czorsztyna (1998 r.), Białka Tatrzańska (2001 r.), Laskowa–Kamionna koło Limanowej (2003 r.), Harenda/Zakopane (2003 r.), Czarna Góra i Jurgów (2006 r.) koło Bukowiny Tatrzańskiej, Świeradów Zdrój (2008 r.).

Sprawność urządzeń do sztucznego zaśnieżania pozwala również na budowę niewielkich ośrodków i stoków narciarskich położonych poza obszarami górskimi. Są one zgrupowane głównie we wschodniej i centralnej części Polski, jak np. w Mrągowie, Warszawie, okolicach Kazimierza Dolnego, Puław czy też na Roztoczu. Najciekawszym z takich ośrodków jest Bałtów k. Ostrowca Świętokrzyskiego. Ośrodek położony jest w dolinie rzeki Kamiennej, z widocznym naprzeciwko stoku pałacem Ksawerego Druckiego-Lubeckiego.

Ostatnią znaczącą datą w najnowszej historii kolei linowych i wyciągów narciarskich jest wejście w życie w ramach prawa unijnego w maju 2004 r. Dyrektywy EC 09/2000 Koleje linowe przeznaczone do przewozu osób. Dyrektywa wysoko stawia poprzeczkę zwłaszcza producentom urządzeń, wymusza dalszą koncentrację na tym rynku, co w praktyce oznacza stosowanie unijnych standardów na całym świecie, nawet w USA. Na placu boju pozostają tylko dwaj gracze: austriacki DOPPELMAYR oraz połączony z firmą POMAGALSKI SA włoski LEITNER. Każdy z nich, szczególnie DOPPELMAYR, w poprzednim dziesięcioleciu wchłonął już kilka innych firm. TATRAPOMA ocaleje oczywiście tylko dzięki związkom z firmą macierzystą.

**Marek Baran**

Artykuł pochodzi z Portalu Historyków histmag.org (wolna licencja)

**MARCH BREAK CAMP 2022**  
**KOLONIA POLONIA**



Obóz dzienny po Polsku!  
 Dzieci od 5 do 12 lat!

2265045861  
 rosekrawczak@gmail.com



Informacji na temat wypoczynku dzieci podczas marcowej przerwy w nauce chętnie udzieli Róża Krawczak – tel. 226-504-5861

### Na nartach jeździ się także w Kanadzie

W lutym młodzi narciarze – także ze szczeptów harcerskich z London i Windsor – byli na nartach w Boler Mountain. Fot. Ewa Jagielska (dz. h.)



Ciąg dalszy ze str. 1

## MEANDRY NASZEGO JĘZYKA

Nie jest to dowód nieuctwa księdza proboszcza – język się zmienia. Ta sama forma bez wyjątku używana była w dokumentach Królestwa Kongresowego od roku 1810, gdy Napoleon wprowadził swój Kodeks i porzucono łacinę, do roku 1868, gdy po upadku Powstania Styczniowego język polski w administracji zastąpił językiem rosyjskim.

Jednym z widocznych objawów zmian w języku są naleciałości z języków obcych. Często zrymujemy się, gdy pojawia się nowe zapożyczenie. Gdyby jednak usunąć to wszystko, co przejęliśmy z łaciny, francuskiego, niemieckiego, angielskiego, tureckiego i innych, nasz język znacznie by zubożał. Dotyczy to zwłaszcza wyrażań technicznych. Już tylko najstarsi pamiętają, co to był „glin”. A tę właśnie polską nazwę aluminium kiedyś oficjalnie forsowano. Długo broniliśmy się przed zaakceptowaniem słowa „komputer”. Chyba aż do lat osiemdziesiątych XX wieku mówiło się tylko o elektronicznych maszynach cyfrowych, w skrócie EMC. Nie brak też przykładów w życiu codziennym (dla przykładu: trudno byłoby nam się porozumiewać, nie używając „karoserii” i „szosy”).

Inna sprawa, że czasem obce słowo po przeniesieniu do języka polskiego zmieniało nieco swoje znaczenie. Wszyscy znamy słowo „antena”; to układ metalowych elementów do wyłapywania sygnałów radiowych. Ale to nie jest oryginalne znaczenie tego słowa. W języku angielskim „antenna” to termin z zoologii, oznaczający czułki owadów. O ile więc w angielskim jest to dalej termin dwuznaczny, po polsku nie ma

żadnych nieporozumień. Innym popularnym słowem tego rodzaju jest „film”. Znaczenie pierwotne to bardzo cienka warstwa czegoś, pokrywająca ciało stałe, powłoka. Była nią światłoczuła warstwa na szkle, stanowiąca podstawę pierwszych fotografii. Z czasem zaczęto tak nazywać klisze fotograficzne, by w końcu jednoznacznie skojarzyć to z techniką rejestracji obrazów ruchomych. Inna sprawa, że w wąskim gronie polskich fizyków „film” zachował jeszcze oryginalne znaczenie. Najnowszym „nabytkiem” w tej grupie jest „hejt”, który też zyskał nowe znaczenie w języku polskim. Nie „hejtuję” kogoś, kto założył mi za skórę, więc go nienawidzę i życzę mu jak najgorzej – „hejtowanie” to umieszczenie w internecie komentarza, który kogoś obraża. Nawet nie muszę, w przeciwieństwie do oryginalnego znaczenia angielskiego, tej osoby tak bardzo nienawidzić, często nic o niej nie wiem.

Czasem można zauważyć sytuację, gdy terminy z różnych języków konkurują między sobą, wchodząc do języka polskiego. Wiele lat temu, gdy w polskich ogródkach warzywnych pojawiło się nowe warzywo w kształcie dużej fioletowej gruszki (czyli eggplant, a biologicznie psianka podłużna), określano je dwoma terminami: „oberżyna” (z francuskiego) lub „baktażan” (z tureckiego). W ostatnich latach zauważyłem, że pierwszego nikt już nie pamięta. Turcy odegrali się za Wiedeń.

Śledzenie interferencji językowych może być zadaniem trudnym, bo czasem ślady się gubią i nie wiadomo, jak proces przebiegał. Uświadomiłem sobie ostatnio dwa ciekawe przypadki.

Wszyscy wiemy, co po angielsku znaczy, gdy o kimś mówimy „nut”. W pewnym przybliżeniu można by powiedzieć, że odpowiada to polskiemu „pacan”, choć nie jestem pewien, czy to żargonowe określenie we współczesnej polszczyźnie jeszcze funkcjonuje. Ale co ciekawe, „pacane” to po francusku... orzech, a konkretnie ta jego odmiana, która po angielsku nazywa się „pecan” (według słownika, polska nazwa brzmi podobno „pikan”). Czyżbyśmy więc zaczęli określać małe rozgarniętych ludzi, używając francuskiego tłumaczenia dla angielskiego słowa? Chyba wątpliwe, bo przecież mamy Pacanów w województwie kieleckim. Tam, gdzie kozy kują.

Inny przykład jest związany z językiem jidysz. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu w wielu regionach Polski młode dziewczyny określało się słowem „siksa”. Wiem, że nie brzmi to grzecznie, ale pamiętam, że nie miało to pejoratywnego wydźwięku i dotyczyło to osób prawie dorosłych. Było więc dla mnie sporym zdumieniem, gdy dowiedziałem się, że Żydzi młode dziewczyny nazywają... „shiksa”. Co więcej, określenie to przeniknęło do języka angielskiego i niemieckiego, więc trop jest prawdziwy.

A ponieważ, jak już zauważył Miłkołaj Rej, „Polacy nie gęsi i swój język mają”, więc kwitnie też nasza rodzima twórczość słowotwórcza. Jest ona najczęściej wywołana potrzebą chwili, gdy nie ma czasu na dłuższe dywagacje, więc efekty bywają dość zabawne. Dajemy więc w internecie „lajki”, umieszczamy „posty”, a „polubownik” to osoba, która „polubiła” czyjś wpis na Facebooku (czyli po polsku na Fejsie). Popularny neolo-

gizm w czasach pandemii to "covidianin", czyli człowiek wąpiący w istnienie pandemii. Jedną z bardziej zabawnych nowości języka polskiego ostatniego roku jest "śniulkołot". Wygrał on plebiscyt na Młodzieżowe Słowo Roku 2021. Jak wyjaśniła jedna z członkiń jury (jeszcze jedno zapożyczenie) plebiscytu (to z łaciny, ale znane też we francuskim i niemieckim), "śniulkołot" to *zartobliwy wyraz oznaczający sen, czynność spania, samo udawanie się na spoczynek lub nawet łóżko i inne przyjemne miejsca do spędzania czasu w objęciach Morfeusza. Śniulkołot pochodzi od słowa 'śniulkać', czyli potocznego synonimu słowa 'spać'. Inne z propozycji tego konkursu: 'naura' (czyli na razie), 'sztos' (coś fajnego, niesamowitego), 'dwudzionek' (weekend), czy 'jesieniara' (dziewczyna, która jest miłośniczką jesieni i manifestuje to przez ubiór, nastrój itp; często też lubi spędzać jesienne wieczory pod kocem, pijąc herbatę lub kakao i czytając książki)*. Większość z tych dziwolągów to efemerydy, które zapewne znikną, ale część przetrwa i nasze wnuki (ale tylko te z Polski) będą je uważać za normalne i stuprocentowo polskie słowa.

Z językiem jest trochę podobnie jak z naszą wiarą. Trzeba pamiętać o jego czystości, pielęgnować go i obdarzać szacunkiem. Czesław Miłosz tak wyraził stosunek do swojego języka: "Moja wierna mowa / służyłem tobie. / Co noc stawiałem przed tobą miseczkę z kolorami, / żebyś miała i brzozę i konika polnego i gila / zachowanych w mojej pamięci." Nie jest jednak dobrze, jeśli popadamy w ciasny dogmatyzm.

Kazimierz Adamiak

Słowo staropolskie *żonąc* znaczyło: *gnać, zając, pędzić, porwać*; mówiono np.: "pasterze żoną trzody z pastwisk", – "śmierć tak dobrego jak złego jedną drogą żenie", – "wicher deszcz żenie", – "rzeka z gór żenie" (rwie, płynie raptownie). Stąd powstał u pierwszych Lechitów wyraz *żona*, oznaczający niewiastę porwaną, pochwyconą, przygnaną w małżeństwo, jak to byto obyczajem narodo- wym u starożytnych Słowian.

Stanowisko kobiety i żony w dawnej Polsce było takie samo jak u ludów zachodniej Europy, a o całe niebo różniące się w pojęciach od obyczaju Słowian wschodnich i południowych. Nasi kronikarze średniowieczni tak opisują przybycie Dąbrówki czeskiej w r. 965 do Gniezna: "Książę Mieczysław, panowie polscy i wszystkie stany wyszły na jej spotkanie i witały ją z niezwykłą wspaniałością i wystawą. Znakomite niewiasty i panny polskie, dla jej uczczenia, z rozkazu księcia zgromadziły się w Gnieźnie, przystrojone w klejnoty, złoto, srebro i inne ozdoby".

Gdy cesarz Otton III przybywał w r. 1001 do Gniezna, był od "panów, niewiast znakomitych i ich córek, którym Bolesław (Chrobry) śpiesznie gromadzić się kazał, przyjęty z wielką czcią i należnym dostojem jego okazem. Cesarz nawzajem pełen uprzejmości witał ich mile i podziwiał bogate stroje i ozdoby rozmaitych stanów, pełne złota, kamieni drogich i pereł klejnoty, w których panie i znakomite niewiasty świetnie i okazale wystąpiły".

Władysław Chomętowski wydał w r. 1872 książeczkę p. n. "Stanowisko praktyczne dawnych niewiast", w której skreślił kilka ciekawych życiorysów

## ŻONA początkowo znaczyła KOBIETA

Przy okazji rozważań nad zmianami, jakim podlega język, oraz w związku z tym, że w marcu jest Międzynarodowy Dzień Kobiet – hasło *żona* z Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera.

dawnych matron jako niepospolitej dzielności żon i kobiet. Mieliśmy dość liczne przykłady podobnych niewiast nie tylko w stanie ziemiańskim. Wład. Łoziński w dziele swem "Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie" (wydanie 2-gie, str. 225) przedsta- wił z dokładnością histo-

ryka ciekawy rys mieszczyki lwowskiej z XVI w. Anny Łackiej. Owdowiawszy, utrzymuje ona we Lwowie wielki sklep korzenny, handluje matmazją, robi transakcje z kupcami angielskimi o sukna, aby je wywozić do Multan, sprowadza ze Wschodu tureckie kozuchy, gospodaruje sama w majątku swoim ziemskim Karowie. Dziś na wsi przy roli, jutro za ladą sklepową, pojutrze w podróży do Krakowa, dokąd wyprawia towar folwarcznymi końmi, albo do Lublina, gdzie ma termin sądowy. Na wszystko ma czas, wszystkiego dogląda własnym okiem, utrzymuje stosunki handlowe nie tylko z Anglikami, ale i z Włochami i Niemcami, rozpisuje listy bardzo rozumne na wszystkie strony świata, zostawia doskonałe rachunki i tak zw. auszugi kupieckie, ściga żwawo dłużników i opęda się sprytnie swoim wierzycielom.

Szukać sobie żony, nazywało się w mowie staropolskiej: szukać przyjaciela dozgonnego. W tem wyrażeniu, jak słusznie twierdzi Wł. Łoziński, "zawiera się myśl całkowitego zrównania, bez którego niema zupełnej spólności i zupełnego szczęścia w małżeństwie".

Pasek w swoich pamiętnikach z pobytu w Danii powiada o Dunkach, że "w afektach nie są tak powściągliwe jak Polki" – "kiedyśmy im mówili, że to tak szpetnie, u nas tego i żona przy mężu nie uczyni". "Matka także lubo mię ➤

➔ jednego syna miała, ale była tej fantazji, że od największych i niebezpiecznych okazji nigdy mię nie odwodziła, mocno wierząc, że bez woli Bożej nic złego potkać człowieka nie może”.

“Dostawszy sekutnicę – powiada Pasek – nieraz mąż ślubował księdzem zostać, jeżeliby go z nią Pan Bóg rozłączył”. Wdowy zajmowały się samodzielnie gospodarstwem. Pasek notuje, że “Smogorzew puściłem przez arendę na rok paniej Gołuchowskiej Wojciechowej, wdowie grzecznej i tam poszła za mąż za p. Tomasza Olszanowskiego”.

Z samodzielnością niewiast polskich spotykamy się w różnych czasach i na różnych polach. W końcu XVIII w. Teatr Narodowy w Warszawie zostawał pod dyrekcją i był przedsiębiorstwem znakomitej artystki Truskołaskiej\*\*.

Od redakcji:

Czerotomowa “Encyklopedia staropolska” Zygmunta Głogera wychodziła w Warszawie w latach 1900-1903. W przedruku wprowadzono podział na akapity, zachowano pisownię oryginalną.

\* Auszugi kupieckie – wyciągi z ksiąg kupieckich.

\*\* W Encyklopedii Teatru Polskiego czytamy, że Agnieszka Truskołaska kilka razy próbowała odebrać Wojciechowi Bogustawskiemu kierowanie teatrem, ale bez powodzenia; jeśli przez pewien czas kierowała, to nominalnie.

**JANUSZ KORCZAK** Gospodarz chciał wprowadzić w świat córkę, a syna – wystać za granicę dla dokończenia nauk. I rzekł:

– Podwyższam komorne wszystkim lokatorom mego domu.

I podwyższył.

I poczuł zadowolenie, jakie jest udziałem ludzi, którzy spełnili swój obowiązek.

I tu zaczyna się cały sznur niezmiernie śmiesznych wypadków...

W owym domu był sklep z bielizną, krawatami, laskami – galanterią. Właściciel sklepu zmartwił się, że mu podwyższono komorne; potem długo rozważał, liczył, myślał, kombinował, aż postanowił:

– Odprawiam jednego subjekta. Za robotę koszuli płacę od dziś o dziesięć kopiejek mniej. Za robotę krawata płacę od dziś o pięć kopiejek mniej. Gratyfikacji w roku bieżącym nie daję.

I kamień spadł mu z serca.

Od owego dnia, siedm szwaczek i trzy krawaciarki musiały już o godzinę dłużej pracować, żeby zarobić tyle pieniędzy, ile dawniej. Służący ze sklepu westchnął, że nie będzie mógł swym dzieciom kupić choinki. Subjekt złożył własny sklep z materjałami piśmiennymi i w trzy miesiące stracił posag żony i własny kapitalik, poczem sprzedał wszystko i wyjechał z żoną i dzieckiem do Mandżurji.

W onym domu był inny sklep: spożywczy. Właściciel sklepu spożywczego zmartwił się, że mu podwyższono komorne, potem myślał, myślał, aż postanowił:

– Dobrze są wędliny od Serdelkiewicza, ale procent mały; podłe są wędliny od Salcesona, ale zarabia się na nich pół na pół. Na pieczywie Strucel daje większy procent, niż Kajzerski. Na gatunku mąki i soli i tak nikt się nie zna; a mleko z krochmalem i wodą ma również kolor biały. W handlu nie ma sentymentów...

Na pierwszym piętrze od frontu mieszkał adwokat. Adwokat zmartwił się, że

## OKRUTNIE ŚMIESZNY

mu podwyższono komorne i złą wieść zakomunikował żonie; a pani adwokatowa postanowiła:

– Wykreślam się z liczby członków towarzystwa kolonji letnich. Nauczycielce płacić będą tylko sześć rubli na miesiąc, korepetytorowi Zygmunta – siedm. Przeszanę prenumerować dla dzieci “Moje pisemko”, a dla siebie “Przegląd pedagogiczny”; namówię męża, żeby rzucił: “Zdrowie”, które nie jest potrzebne adwokatowi. Tapicer dostanie tylko dwa złote za firanki od jednego okna, a za Żelazną Bramą będę się targowała z przekupkami do upadłego.

Nauczycielka sześciurublowa musiała przyjąć jedną nadprogramową jeszcze lekcję i porzuciła jedną lekcję bezpłatną, którą dawała dziecku stróża domu, gdzie mieszkała. Korepetytor Zygmunta powiedział: “nie chcieli dać więcej, proszę mamy, ale i tak na wpis starczy, a zimowy szynel wcale mi nie jest potrzebny, bo zima pewnie będzie ciepła”. A przekupki na targu wzdychały, że handel upada, bo teraz każdy chciałby kupować wszystko za darmo...

Na trzecim piętrze w lewej oficynie mieszkał buchalter – korespondent. Ten, dowiedziawszy się o podwyższeniu komornego, pobiegł natychmiast do swego przyjaciela i powiedział: “mówiłeś mi wczoraj o tych dwóch wieczornych godzinach; rozmyślałem się i przyjmę”. Przyjaciel odparł: “zdaje mi się, że tam już kogoś znaleźli, ale postaram się to zrobić”. I zawiadomili kandydata, że posada zajęta, a kandydat przyniósł tę wieść matce siwej, wdowie bez własnych funduszków...

Lekarz z drugiego piętra poprzecznej oficyny wezwany został do chorego przy ulicy Szczygłej i wziął rublowe honorarium, boć nie można się bawić w filantropję, gdy gospodarz podwyższa komorne. A żona chorego, wydawszy ostatniego rubla na poradę, nie miała już na lekarstwo i zaniosta



chustkę do lombardu i chustki tej już nie wykupiła.

Urzędnik z trzeciego piętra lewej oficyny postanowił, że nie należy pozować na Katona, gdy warunki życia stają się coraz trudniejsze. Trudno: trzeba zacząć brać, gdy dają – łapówka brzydko się nazywa, ale posiada wiele stron dodatnich...

W teatrze na operze jedno z krzesel galerji szczytowej, było puste: tam byłby siedział lokator czwartaka, gdyby nie podniesione komorne...

Biuro, mieszczące się w drugim podwórzu, na skutek zwiększonych kosztów administracji, zmniejszyło personel, uwolniwszy jednego z dwóch woźnych. Woźny miał troje dzieci. Nie było rady, został roznosicielem jakiejś gazetki, a zarabiając teraz o połowę mniej, odnajął w swej izbie mały kącik za rubla młodemu ogrodnikowi. Ale ogrodniczek odwiedzał siostrę, której dzieci chorowały na dyfteryt, i przyniósł zarazę dzieciom woźnego, i poumieraly w ciągu tygodnia, jedno za drugim wszystko troje...

W suterenie owego domu mieszkał szewc. W tej samej chwili, gdy rządca przyniósł wieść smutną o komornem, ośmioletnia Staśka poprosiła ojca o szóstkę na kajet. Szewc odpart: "dosyć tej nauki dla dziewczuchy" i oddał ją do baletu do nauki. Szwagra miał w teatrze. I szewc terminatorom począł udzielać nieco skąpszych porcji...

I wiele, bardzo wiele pociesznych faktów miało miejsce. Owych pociesznych faktów było nie tysiąc i nie trzy tysiące. I następstwa tych faktów będą się ciągnęły aż do końca świata.

Woźnemu umarło troje dzieci, więc umarły i dzieci tych dzieci, i wnuki ich, i prawnuki, którzyby grali pewną rolę w życiu pewnych rodzin, a więc pewnego ułamka ludzkości.

Zapytacie:

- Co w tym jednak autor widzi śmiesznego?
- Ależ ogromnie wiele śmiesznego tu widzę.

Dla córki gospodarza, którą papa chce wprowadzić w świat, dla synka, który ma dla dokończenia edukacji wyjechać za granicę – zupełnie ich nie znając, pracują na drugim końcu miasta zamieszkałe szwaczki. Dla nich terminatorzy mają gorszy positek, dzieci służącego sklepu nie będą miały choinki, a uczniaczyna – szynela. Dla nich pisma straciły prenumeratora, towarzystwo kolonji letnich – członkinię, teatr – jedno miejsce na operze, przekupki z za Żelaznej Bramy – część zarobku, syn wdowy – posadę, na którą czekał od roku.

Dla nich umarło troje dzieci. Jedno dziecko oddane

zostało do baletu. Dla nich kupujący w sklepiku – mieć mają gorszą mąkę i więcej wody w mleku. Przez nie uczciwa piekarnia i masarnia straciły odbiorcę.

Czy nie śmieszne?

Dla wprowadzenia w świat jednej panny i dokończenia edukacji jednego młodzieńca, duży odłam ludności pozbawiony został całego, lub części zarobku, uczciwości, nauki, zdrowego pokarmu, nawet życia.

Dla nich dziecko oderwano od kajetu i oddano do baletu.

Śmiesznem jest i to, że gospodarz ani jego dzieci, wcale o tem wszystkim nie wiedzą: zdumieliby się, gdyby im doniesiono, że ktoś gdzieś, o całą długość Warszawy, biedna szwaczka poświęca się dla ich dobra.

To jest tak nieprawdopodobnie śmieszne, że nawet humorysta serdecznieby zaptakał.

A tzy humorysty są chyba również bajecznie śmieszne?

**Janusz Korczak**

Źródło: Janusz Korczak. "Koszatki opatki". Wyd. Księgarnia Powszechna. Warszawa. 1905. (W przedruku zachowano pisownię oryginału.)

## Maciek Piekosz

**Adwokat & Notariusz**

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

### Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezplatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

**519.660.7718**

maciek@siskinds.com

**SISKINDS** | The law firm

siskinds.com





## PŁACA MINIMALNA

Czy często zastanawiamy się, dlaczego tak dużo mówi się w mediach o płacy minimalnej? Myślę, że na co dzień nie zaprzątamy sobie tym głowy. Tu i tam słyszymy albo czytamy: "Należy podnieść płacę minimalną", albo: "Płaca minimalna nie wystarcza na życie" itp. Na pewno coś w tym jest, bo płaca minimalna nie oznacza pracy minimalnej. Nic z tego! Za tzw. minimum można pracować w wielu różnych miejscach, a to wcale nie znaczy, że nie można się napracować.

Szereg młodych ludzi, będąc jeszcze w *high school*, znajduje takie niskopłatne zatrudnienie. I to dobrze, bo nie patrzą na kieszonkowe od rodziców, tylko biorą się za pracę, która da im własne pieniądze, a nade wszystko rozwinie w nich ważne umiejętności (np. socjalne) albo w jakiś sposób nauczy odpowiedzialności, której w żaden sposób rodzice nie byli w stanie wbić do głów. Oprócz tego trochę nauczą się życia, mając do czynienia z innymi ludźmi.

Znam kilka młodych osób, które pracowały w tzw. *fast foodach* i nie tylko zarobiły np. na pierwsze auto, ale miały potem promocję na *managera* i zapewniły sobie po paru latach pracy stypendium na dalszą naukę.

A jak niektórzy z nas zaczęli po przyjeździe do Kanady? Byli tacy, co szukali tylko możliwości, aby jak najwięcej – jak to się mówi – wyciągnąć od państwa. Przeważnie nie byli zainteresowani żadną pracą, gdyż więcej zadowolenia dawał im zasiłek plus parę groszy na czarno (czyli bez płacenia podatków) niż rozwijanie ambicji i szukanie legalnego zatrudnienia. Przeważnie jednak dla większości przybyszów zza żelaznej kurtyny tzw. praca za minimum nie była wymarzoną zajęciem, ale po prostu koniecznością. Wiele lat temu brało się to, co było pod ręką. Jakoś na wszystko starczało, więc nie było powodu do narzekania. Ba, nie było na to nawet czasu. Czasem też zamiast urlopu brało się dodatkowy czek – należało przecież jakoś pchać ten wózek do przodu.

Aby wyjść z niskiej płacy, często brało się dodatkowe kursy (wieczorowe), po których prawie zawsze następowała podwyżka lub awans. Ja osobiście zaczęłam swą karierę od płacy minimalnej, ale nie chciałam siedzieć w jednym

miejscu. Dużym skokiem w zarobkach była zawsze zmiana miejsca pracy, bo w każdym nowym zakładzie płaca była trochę większa! W nowej pracy liczyło się wszystko: doświadczenie w Kanadzie, dyplom studiów z Polski, dodatkowe kursy w Kanadzie, poprzednie stanowiska i sama wiedza, która w trakcie pracy w różnych zakładach ciągle się powiększała, a najważniejszy był język angielski i młody wiek. Kiedy po kilkunastu latach przeliczyłam swoją stawkę godzinową, ze zdziwieniem zauważyłam, że z minimum na początku zrobiło się ponad 10 razy więcej. No i zawsze nowe stanowisko wiązało się z większą odpowiedzialnością niż poprzednie.

Patrząc z perspektywy ponad trzech dekad czuję, że dobra była ta pierwsza praca za minimum, bo to mnie mobilizowało, gdyż nie chciałam siedzieć w jednym miejscu, tylko chciałam się uczyć i brnąć do przodu, aby więcej zarobić. Teraz, kiedy dzieciaki podrosły, poszły na swoje i nie ma już takich wydatków jak hipoteka na dom czy pożyczka na samochód, bo te są pod kontrolą, można poświęcić część czasu na pracę społeczną czy rozwijanie hobby. A nagrodą za dawne uciążliwości jest brak zmartwień o pieniądze.

Jak słyszę tu czy tam, że wszyscy się troszczą o biednych, którzy tak mało zarabiają, że to im nie starczy na życie, aż chce mi się krzyczeć, szczególnie do młodych: płaca minimalna nie jest po to, aby zrobić z tego karierę, ale po to, aby rozwinąć swoje talenty i jak orzeł na skrzydłach wznosić się wyżej i wyżej. A co Państwo o tym myślą?

Jadwiga Żelezińska



**LONDON  
ECO-METAL  
MANUFACTURING INC.**

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

**Zadzwoń jeszcze dzisiaj**  
**Toll free: 1.855.838.9393**  
 Tel. 519.451.7663



**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe  
 pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

**Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:**  
**531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4**  
**Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30**



## KOBIETA

(Z Wiktora Hugo)

Mężczyzna dźwiga obowiązków brzemień:  
On myśli, tworzy, świat do hotdu zmusza,  
On krew przelewa, orze, bruździ ziemię, —  
Kobieta kocha, miłość — to jej dusza!

Bez jej miłości, filar świata kruchy;  
Bogdanki imię — hasłem dla rycerza,  
On bez sił walczy w braku jej otuchy,  
Lecz rażno przy niej po wawrzyny zmierza!  
Kobietę trzeba w pierwszym rządzie stawić,  
Szanować, cenić, czcić i błogostawić!

Kobieta sfinksem dziś, jak i przed wieki, —  
Zagadka ciemna i nie odgadniona,  
Choć słabą zda się, lecz bez jej opieki,  
Nikt rycerskiego czynu nie dokona.

I jeśli kiedy, w ważnych spraw godzinie,  
Nie jesteś pewien, czyli z jej spojrzenia  
Miłości promień na twe dzieło spłytnie,  
Duch wtedy słabnie, w czczość życie się zmienia!

Kobiety! Dla nas wyście szczęściem, siłą!  
Wasz wielki geniusz krzepi nas i budzi,  
Uczucie wasze nawet nas zmiękczyło.  
I wyście z mężczyzn uczyniły ludzi!

Co tylko piękne, cokolwiek świat stroi,  
Kobieto, wszystko masz w postaci swojej —  
Swobodę, szczęście, dobroć masz w udziale,  
Rodzinę, uśmiech, dobrobyt, wesele;  
Masz wszystko w sobie — i w tym życia boju,  
Geniuszem jesteś i hasłem pokoju!

Jak często skargą dusza nasza kwili,  
Że nic, krom wrogów, nie widzimy w kółko,  
Lecz gdy kobietę spotkamy w tej chwili,  
Kobieta naszą będzie przyjaciółką!

O! niech kto może — w jej potrzeby wgląda,  
Niechaj się wszystko, czego chce dokona!  
Praw jej nie szczędźmy, skoro ich pożąda  
Kochanka, siostra, i matka, i żona!

*Przełożył  
Bolesław Londyński (1855-1928)*

Twórczość Bolesława Londyńskiego sygnowana była też pseudonimami B. L. Kalina, Bruno Las, Guci, Mieczysław Rościszewski, Samotnik z Podlasia. Oprócz przekładów tworzył on literaturę popularną, pisał utwory dla dzieci, był wydawcą. Źródłem zamieszczonego tu wiersza jest "Albumowy Kalendarz Polski Satyryczny". Rok VII. 1900. Pod redakcją Artura Oppmana.

### PROTEZY DENTYSTYCZNE

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520

**PS MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 31 marca 2022 r.; nie dotyczy lekarstw na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# Pół żartem, pół serio...

Mój romans był ciekawy nader,  
A najciekawszem było w nim,  
Że reżyserem jego kwader,  
Czy nów, czy petnia, bywał rym.

"Ojczulek" jej miał sześć kamienic,  
W kieszeniach ciepłik, w sercu mróz -  
A ona głąb otchłanną żrenic -  
A ja zaś - tylko taskę Muz.

Więc błysła mi, jak w cień kazamat  
Rzucony blask, i z miejsca już  
Uczułem w sercu mojem dramat  
Miłosnych zórz, i róż, i burz.

I odtąd żar mój dla niej nie gaś,  
Jak świadczą wierszów tomy trzy,  
Bo wiernie drużył mi wciąż Pegaz,  
Przez wszystkie *bzy*, i *sny*, i *ty*.

Nie była mi też jak lodowiec,  
I gdym ją w kraj marzenia wiódł,  
Przysięgła - och, ty Muzo powiedz!  
Mój dzielić *trud*, i *głód*, i *chtód*...

Wesoły, tak jak głodny chruściel,  
Gdy mu się zdarzy smaczny tów,

## ROMANS RYMOROBA

(Żarcik)

Marzyłem: "Gniazdko sobie uściel  
Dla wspólnych *snów*, wśród *mchów*,  
i *bzów*."

"Ojczulka" więc, choć czynsz mu winien,  
Prosiłem o jej ręki dar,  
Wymownie lejąc, niby z rynien,  
Mych uczuć *gwar*, i *czar*, i *żar*.

On rzekł: - "To wszystko jeno miraż,  
Mydlanych niby baniek sklep,  
Zbyt lichych rymów pan dobierasz:  
Jest "błękit *nieb*", jest "*Feb*" - gdzież  
"chleb".

"Nie kruszę jednak córki przysiąg,  
I w życie wcielię - wiarę daj! -  
Ten, co z idylli waszej wysiąkt  
Wyśniony *gaj*, i *maj*, i *raj*."

"Lecz złóż mi twego kunsztu probierz: -  
Ja tobie wyraz jeden dam,

A ty mi rym stosowny dobierz,  
I będzie to, co powiesz sam!" -

Ufając tasce muz - królewien,  
Że tylko wieszczów dobra chca,  
Krzyknąłem: - "Jestem swego pewien,  
I dam nie jeden rym, lecz sto!"

On rzekł, spojrzawszy tak jak tygrys:  
"Nie "*ptosz*", nie "*strosz*", nie "*nosz*",  
a "*grosz*!"

Zdębiałem; on zaś usta przygryzł:  
Jedynym rymem był tu "*kosz*"...

\* \* \*

Więc pierchnął sen ów, który przędłem,  
W tęczowy utud płynąc świat  
I podgryzł swem zatrutem żądłem  
Mych marzeń *kwiat*, ten *kat*, ten *gad*!

Rojeniom moim dawszu *Valet*,  
Gdy sen mnie zdradził *róż* i *zóż*,  
Dziś w wierszu innych szukam zalet,  
I nie wojuję rymem już!

Włodzimierz Zagórski (1834-1902)  
(Chochlik)

Warto tu zaglądnąć

[skaner.net](http://skaner.net)

1290 Trafalgar St., London  
Tel. 519-659-9797  
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny**  
**artykuły delikatesowe z Europy**  
**największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa*  
*Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00

